

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

11-ty listopada 1918 r.

Osiem lat

Dopiero po 8-miu latach docze-
kaliśmy się należytego uczczenia tej
doniosłej dla Polski chwili.

Wzięcie własnymi rękami Niepo-
dległości, o którą napróżno walczy-
liśmy 125 lat, wzięcie jej brawurowym
czynem od zwyciężonego wprowadzie
przez Francję i Anglię wroga, lecz
niemniej dla nas bezbronnych groźnego
— sięgnięcie gołemi, dziecięcemi pra-
wie rękami do dumnych karków nie-
mieckich, stać się musiało dla całego
narodu żywym pomnikiem na długie,
długie lata.

Psychologia tego fascynującego
czynu nie jest u nas należycie ocenio-
ną. Jesteśmy wciąż jakby pod wpły-
wem hipnozy z 11.XI. 1918 r., żyje-
my ciągle rozpędem owej chwili, jakby
jednym od owego momentu tchem.

Rocznica dzisiejsza oprzytomni
nas może o tyle, że zanalizujemy ten
moment historyczny, choćby w świetle
cyfr zbrojnych sił niemieckich i austry-
jackich na ziemiach naszych, i w tem
zestawieniu, jak niebosiężny giejzer
zapału, czynnego wówczas, — dziś
uderzy świadomość naszą potęgą czy-
nu 11-go listopada 1918 roku i zna-
czenie jego dla historii Polski.

Dotychczasowe rządy jakby świa-
domie negowały pamięć dnia tego, być

może ze względu na łączność jego
z imieniem Komendanta Piłsudskiego,
którego losy podwójnie się z tą datą
związały: przez stworzenie Legionów
i Polskiej Organizacji Wolności, które
czyn rozbrojeniowy wykonały, i przez
powrót w dniu tym Więźnia Magdebur-
skiego do Polski.

Piłsudski jest ojcem duchowym
czynu 11-go listopada i tem większą
jest Jego zasługa że oddziaływał nań
nie bezpośrednio, a na wielką odleg-
łość — z Magdeburga. Nie pomniejszy Je-
go zasług, że w narodzie
naszym, wykonywanym pieśnią „Jeszcze
nie zginęła“, pokutowały zawsze zdol-
ności do czynów śmiałych i bohater-
skich, inaczejby wola Jego nie z nas
wykrzesać nie zdołała. Lecz trzeba
było te wrodzone zdolności zamienić
w czyn — a to zrobił Piłsudski, orga-
nizując siłę zbrojną dla przyszłej
Polski.

Nie pomniejszy tego nikt i nie,
żaden z domorosłych naszych pedago-
gów, którzy, ufając im młodzieży
i działwie, opowiadają cuda o generale
Hallerze, któremu wiele pięknych rze-
czy przypisać można prócz jednej: jakie-
gokolwiek ojcostwa w dziedzinie
ideologii niepodległościowej.

Zagadnienia skarbowości w gospodarce Kas Chorych.

W jednym ze swych okólników
(z dn. 8-IX r. z.) Główny Urząd Ubezpie-
czeń, a więc najwyższa władza nadzor-
cza Kas Chorych, omawiając sprawę
zakupów przez Kasy większych nieru-
chomości, przestrzega Zarządy i władze
kierownicze Kas przed „złudną nadzieją
intensywniejszego niż dotychczas ściąga-
nia zaległości składowych“. Dalecy jes-
teśmy od merytorycznej krytyki ogólnych
instrukcji, zawartych w powyższym okól-
niku, desygnowanych, nawiasem mówiąc,
przez jednego z wybitniejszych współ-
pracowników G. U. U. p. J. Pierchalskie-
go. Mamy jednakże zamiar wypowiedzieć
ad merita poruszanej kwestji gospodar-
ki finansowej w Kasach Chorych i ogól-
nych podstaw ich egzystencji materialnej
kilka luźnych uwag, które nasuwa nam
obserwacja obecnego stanu rzeczy w
instytucjach pomienionych, zaś obserwac-
ja budżetów Kas w szczególności.

Finasowy stan Kas w chwili bieżą-
cej określa się prawie powszechnie jako
nader ciężki, — powtarzanie tego stało
się oklepanym frazesem. Na taki, a nie
inny stan rzeczy złożyło się dązo przy-
czyn — cały splot ich natury finansowo-
politycznej, mający swe źródło w ogólnop-
aństwowej konjunkturze gospodarezej.
W niniejszym artykule chcemy dotknąć
jednej z tych finansowych bolączek, tra-
piących obecnie nasze Kasy Chorych,
bodaj że najboleśniej — mianowicie
wzrostu zaległości w opłacaniu składek
członkowskich, jako zjawiska gospodar-
czego z jednej strony, a politycznego
z drugiej.

Powszechnie znanem jest, że na utworzenie się zaległości składowych w budżetach Kas Chorych składa się równie dobrze niesprzyjający stan gospodarki finansowej w kraju, jak i niechęć naszych obywateli do płacenia podatków wogóle, a na Kasy Chorych w szczególności, połączona z planową akcją reakcyjnych czynników, skierowaną ku finansowemu zgnębieniu tych ohydnych instytucji, jakimi są Kasy w pojęciach pewnego odłamu naszego społeczeństwa. Sytuacja finansowa płatników swoją drogą, a wykręcanie się i wszelkiego rodzaju zamydlenie oczu przy wpłacaniu należnych kwot—swoją. Pod tym względem quasi-wdowi grosz naszych baronów przemysłowych i handlowych dawno już przestał wywoływać łyż rozczulenia pośród rozrzuconych widzów. Z tego punktu widzenia daleko większe wrażenie może wywołać zestawienie statystyczne cyfr kasowych, określających niedobór przy ściąganiu składek członkowskich, które jaskrawie charakteryzują wzrost zaległości w Kasach Chorych.

Możemy właśnie przedłożyć awadze czytelników (a co ważniejsza: płatników i malkontentów Kas Chorych) kilka pozeji księgowych, zaczerpniętych z buchalterji jednej z powiatowych Kas (sawalskiej). Poniższa tabliczka, w której zestawiono obciążenia ogólne członków Kasy Chorych (płatników) za okres 6-cio miesięczny i rzeczywisty wpływ składek, przemawia, według naszego mniemania, dosyć przekonująco przeciw nadmiernemu litowaniu się nad losem nieszczęśliwych płatników, przymusowo (sic!) wpłacających składki do Kas Chorych.

Obciążenia:	Wpłacono:
styczeń r. b. 11042 — 84	7821 — 13
luty „ 12070 — 50	6060 — 35
marzec „ 12400 — 41	6163 — 35
kwiecień „ 11185 — 56	9726 — 28
m a j „ 11718 — 46	8962 — 55
czerwiec „ 11206 — 71	12884 — 66

RAZEM Zł 69622 gr. 45 — 51558 gr. 32

Jak wynika więc z przytoczonych cyfr, z ogólnej sumy 69622 złotych i 45 groszy, które obowiązani byli wpłacić członkowie Kasy za pierwsze półrocze r. b., wpłacili faktycznie zaledwie 51558 zł. 32 gr., t. j. niespełna 70%. W sumę powyższą wchodzi odsetki i kary pieniężne, zastosowane względem nieakuratnych płatników (tem się objaśnia nadwyżka wpłaconych składek w czerwcu). Niedobór więc przy wpłacaniu składek członkowskich za krótki stosunkowo okres

działalności Kasy wynosi 18064 zł. 13 gr. Wynika więc z powyższego, że każdy płatnik wpłacił tylko $\frac{3}{4}$ kwoty, do wpłacenia której był, według istniejących skal płatniczych, obowiązany i do ściągnięcia której była Kasa Chorych upoważniona. Jest to niezła ilustracja do tematu o niemożliwości „intensywniejszego niż dotychczas ściągania zaległości składowych”, przewidzianej wokólniku GGD!

Rewelacyjnymi a dla obozu zachowawczego wprost niezrozumiałymi będą statystyczne dane o Czechosłowackich Kasach Chorych, które weale nie mają składowych zaległości, wpłacanych przez płatników (przeważnie pracodawców) w ściśle oznaczonych terminach, przez co niepotrzebną staje się tam praca sekretariatów, nie przewidzianych zresztą w etatach A już horendalnymi będą w umysłach naszych „pracodawców” fakty dobrowolnego opodatkowania się członków Kas ponad ustaloną normę składek obowiązkowych, mającego na celu doskonalenie lecznictwa i powiększenie świadczeń leczniczych, nprz. zakładanie sanatorjów etc.

Sytuacja gospodarcza Czechosłowacji prawie się niczym nie różni od naszej. Kryzys ogólny w równej mierze dotknął i przemysł tego kraju. Nie w tem więc tkwi jądro zagadnienia o optycznym stanie finansowej gospodarki na-

szych Kas Chorych. Tłumaczyć go raczej należy konsekwentnym oporem, jaki stawiają wrogie siły ojezystej reakcji, płynącym z głębi egoistycznych interesów warstw posiadających. W swej ciemności i krótkowzrocznym zaślepieniu pragną pozostawić Polskę daleko w tyle nie tylko po za takimi krajami zachodniej kultury, jak Francja i Niemcy, lecz i pokrewnymi nowotworami państwowymi, jak Czechosłowacja. I pod tym względem jedynie wzmocnienie się organizacyj polskich Kas Chorych, równoległe idące z udoskonaleniem się lecznictwa kasowego, utrwali z biegiem czasu w najbardziej obskurantnych mózgach myśl o konieczności Kas, jako instytucji, związanej nierozdzielnie z ideą postępu społecznego w naszej Ojczyźnie.

Z drugiej znowu strony utrwalenie się tych doniosłych instytucji ubezpieczeń społecznych w naszym życiu codziennym, natechnie nową otuchą pracowników Kas przy pełnieniu ich żmudnej codziennej pracy, odejmując jednocześnie przeciwnikom, pod jakim by hasłem nie występowali, chęć zwalczania do ostatku Kas Chorych, i zniewalając ich do kapitulacji tak, jak w swoim czasie zniewoleni byli do kapitulacji przeciwnicy państwowych urzędów pocztowych.

WACŁAW ŚWIRSKI.

Z dziedziny fałszu i obłudy.

Ciekawy artykuł o prasie prowincjonalnej ukazał się w № 26 „Głosu Nauczycielskiego”. Ponieważ dotyczy on naszego zakątka, ponownie go podajemy.

„W № 26 „Przeglądu Pedagogicznego”, organu T. N. S. W., znajdujemy na str. 716 notatkę p. t. „Nauczyciele szkół powsz. u p. Ministra”. Treść notatki o pertraktowaniu delegacji z ministrem wyłącznie o szkołach żydowskich i nauczycielstwie żydowskim, gdyż była to delegacja Zrzeszenia zawodowego nauczycieli żydowskich szkół powszechnych. Zrzeszenie to zawiązało się niedawno, naśladując pod względem organizacyjnym do złudzenia Statut naszego Związku (w sposób zresztą bezmyślny lub tendencyjnie perfidny) i przyjmując dla swoich jednostek organizacyjnych nazwę Ognisk i Oddziałów.

„Kto, jak kto, ale T.N.S.W. wie o tem dobrze, a jednak notatka ujęta jest w ten sposób, aby czytelnik zrozumiał, że to

Zw. Nauczycieli Szkół Pow. (dotąd popularnie używana nazwa wyłącznie naszej organizacji) był u ministra i domagał się „szkół świeckiej”, „wyrzucenia religji”, „zwiększenia nauczycieli żydów” it p. i t. p. Trudno przypuścić, aby kronikę „Przegl. Pedag.” redagował jakiś przypadkowy ignorant, więc i tu widać złośliwą premedytację.

„Skutek tej złośliwości ujawnił się już w niektórych podlegszych piśmiskach reakcyjnych na ciemnej i zacofanej prowincji, gdzie chwasty bajnie rosną i tłumią wszelkie przejawy światła, myśli zdrowej i czystej. Mianowicie wychodzące w Łomży piśmisko parafjalne ks. Rogińskiego, p. t. „Życie Katolickie”, umieściło w № 10 notatkę: „Niema złego, któreby na dobre nie wyszło, czyli o stowarzyszeniu chrześc. naucz.” W notatce znajdujemy straszliwe odkrycie, że „w roku 1870 wynikła ogromna wojna między Niemcami a Francją”, a jednak „część naszych nauczycieli nie rozumie swego

zadania, skoro przystała do tak zw. Zw. nauczycielskiego". Oczywiście Związek ten „chodzi na pasku masonerii, bo 13 września do ministra oświaty zwróciła się delegacja nauczycielska tego Związku i domagała się dwóch spraw: 1) usunięcie religii ze szkół, 2) przyjmowania na nauczycieli dzieci chrześcijańskich — żydów" i t. p. nonsensy, jak w piśmie T. N. S. W. Konkluzja równie śmieszna, jak i cała ta notatka ks. Rogińskiego — że „dobrze po polsku i po katolicku myślący nauczyciele wystąpili ze Związku i założyli stowarzyszenie chrześ. naucz."

„Umyślnie cytujemy te głupstwa, aby dać dowód jakimi niecenami kłamstwami operuje „Życie Katolickie" (przedziwny katolicyzm łomżyński!) — aby wprowadzić w błąd ogłupianą przez siebie opinię łomżyńską i zohydzić naszą organizację. A przecież możnaby napisać tylko prawdę, że była to delegacja żydowskiego Zrzeszenia — gdyby zaeny, a tak nieprzyswoicie omylny ks. Rogiński, słuchał Pisma Świętego, które mówi: „O głupi Galatowie, któż was omamił, abyście prawdzie nie byli postasznymi..." (List Paw-

ła Apostoła do Galatów, rozdz. III wiersz, 1. str. 258).

„Również piśmko bielsko-bialskie p. t. „Przyszłość" poszło w ślady powyższe i powtórzyło zmyśloną wiadomość o owej delegacji w dniu 13-ym września.

„Tak to w zgodzie i harmonii subtelnej chadzają z temi pismami i z temi ludźmi fałsz i obłada.

„Aezkolwiek nie myślimy plewie tego potwornie zachwaszonego ogródka. bo rąk-by na to, ani słów nie stało, — powyższe notujemy dla ścisłości rzeczy i ujawnienia podłości intrygantów".

INSPEKTOR SZKOLNY W KOLNIE.

Jeżeli na czele urzędu stoi dobry kierownik, to i stosunki między podwładnymi są dobre — wszyscy mają chęć do pracy. W przeciwnym razie każdy odrabia pańszczyznę. Takie właśnie niesympatyczne stosunki są w pow. Kolneńskim między Inspektorem Szkolnym, a nauczycielstwem i ludnością. Ta właśnie niezdrowa atmosfera, zabójcza działająca na rozwój szkolnictwa w powiecie, zmasza mnie do wystąpienia przeciwko Inspektorowi p. Szezucińskiemu, który nawet lubi udawać „demokratę" i chce uchodzić za „związkowca". Osobiście nie znam p. Szezucińskiego, jednak obowiązek obywatelski nakazuje mi wystąpić przeciwko człowiekowi, który uprzykrza życie nauczycielstwa w pow. Kolneńskim.

Nie zarzucam Panu Szezucińskiemu żadnych nadużyć, ale stwierdzam na podstawie stykania się z ludnością i nauczycielstwem, że jest źle i czy to zło wypływa z nieudolności, czy ze złej woli p. Szezucińskiego w to nie wchodzę,

kategorycznie jednak stwierdzam, że człowiek ten nie jest na właściwym miejscu.

P. Szezuciński, niby związkowiec, wyrzeka naucz. Glinieckiego za to, że ten krytykuje szkodliwe pomysły p. St. Grabskiego, godzącą wszkółę powszechną, na zebrania ludowe.

Pan Szezuciński zwolnił bezceremonialnie naucz. Chrzanowskiego, za to, że ośmielił się on niepodzielić jego zdania w dyskusji nad lekcją wzorową, a co już najbardziej było horendalnym, że po zwolnieniu p. Chrzanowskiego wpływał, by nauczycielstwo, t. j. koledzy zwolnionego, nie utrzymywali z nim przyjaznych stosunków.

Dla widzimi się p. Szezucińskiego nie było szkoły w Kątach w roku ubiegłym, zaś w tym roku znalazł się kontygent dla dwóch sił nauczycielskich. Ta sama kwestja jest ze szkołą w Dembniakach, które zmasza się do posyłania dzieci do Zbójnej, odległej o trzy kilometry.

Pan Szezuciński zwalnia nauczycieli, jedynych żywicieli rodzin, a do dziś dnia bawi się w nauczycielstwo żona Nadleśniczego z Lipnik. Pan Szezuciński wytacza nauczycielec dyscyplinarkę, za niemoralne prowadzenie się, a sam również nie jest bez grzechu.

Na razie tyle. Przykry mi jest sposób, w jaki występuję przeciwko p. Szezucińskiemu, który może wzbudzić niesmak w czytelnika, lecz trudno — spełniam swój obowiązek, jako rodak powiatu Kolneńskiego. Ponieważ w innych działach administracji płynie życie sympatycznie, więc i w szkolnictwie powinna zapanować harmonja. A stanie się to z chwilą kiedy p. Szezuciński powróci na swoje pierwotne stanowisko nauczyciela szkoły wydziałowej w Krakowie.

Stanisław Krupka.

UWAGA: Redakcja drukuje artykuł na wyłączną odpowiedzialność autora i zaznacza, że, o ile jej wiadomo, to usunięcie nauczyciela Glinieckiego za przemówienie na wiecu spowodował wityzator Kuratorjam p. Rzędowski.

Droga cierniowa.

Panu Staroście kolneńskiemu nie wystarcza wytężona praca na terenie powiatu, gdzie doprowadził stosunki do wzajemnego zaufania między ludnością, a władzami, — nie daje mu spokoju myśl, że powiat jego odeity jest od świata. Więc w dniu 20 października, łącznie z p. Bagińskim, burmistrzem m. Kolna, i dwoma członkami sejmiku p. Poświętą i Szymezykiem, jadą do Warszawy, by znówu kołatać u władz centralnych o budowę kolei Łomża — Kolno. Naprawdę, jest to droga cierniowa, gdyż już poraz czwarty w sprawie tej kolei kołatano i zawsze ministrowie przyrzekali i na

tem się kończyło, tylko roku ubiegłego przy poparcia prof. Bartla, M. K. Z. wysłało inżyniera, który kosztu budowy obliczył w przybliżeniu na 7 mil. zł.

Teraz, wybrali się na cztery dni do Warszawy i dalej chodzić. Byli u Szefa Sztabu Generalnego z postem Miedzińskim, gdzie obiecano im, że wojskowość poprze jako swoją linię strategiczną. Towarzystwo Kresów Zachodnich, również gorąco popiera budowę kolei, a szczególnie z ramienia Towarzystwa popiera p. pułkownik Bagiński. Tylko b. poseł Łomżyński, obecny minister kolei p. Romoeki, nie znalazł 15 minut czasu na przyjęcie wyborców ze swego okręgu, mimo, że interwenjował endecki poseł Załuska. Przyjął delegację p. wice-mini-

ster inż. Eberhard i stanęło na tem, że M. K. Z. wytknie na razie trasę kolejową, ponieważ z braku funduszy nie jest w stanie przystąpić do robót.

Tyle co do kolei. W innych sprawach uzyskali odroczenie pożyczek drobnych rolników w Banku rolnym, zaś w M. R. i D. P. omówili stronę techniczną regulacji granic w Paszczy Karpiowskiej, regulacji rzeki Szkwy i wiele innych spraw.

Nareszcie głośne wypadki Karpiowskie zostały rozstrzygnięte przez Sąd Apelacyjny w dn. 4-X r. b. Sąd Okręgowy w Łomży r. ub. jedną partję 18-ta za „marsz" na Kolno uniewinnił, zaś drugą z liezby 16-ta, 7-mia uniewinnił, 9 pozostałych skazał na kary od 1½ roku

do 6-ciu miesięcy, których obecnie Sąd apelacyjny po świetnym przemówieniu adw. Szumańskiego, uniewinnił, jedynie dwóch skazał na 2 miesiące aresztu, którzy zwrócają się o skasowanie wyroku do Sądu Najwyższego.

W ten sposób dobiega końca krzywda Kurpiów, której powodem było zarządzenie osławionego p. Brzeczka co do zbierania podatku pogłównego, którego Kurpie ścierpieć nie mogli i gwałt gwałtem odparli. Nie sposób jest wyrazić swego podziwu dla bezinteresowności i poświęcenia ze strony mecenasa Szumańskiego, który będąc Łomziniakiem, z entazjizmem bronił swoich rodaków we wszystkich instancjach sądowych. Broniąc, w uniesieniu mówił do sędziów, że wyrok musi być sprawiedliwy, by szumborów Kurpiowskich przekazał go potomności bez echa żala do Matki Ojczyzny, którą Kurpie zawsze potrafili mężnie bronić. Trudno mi jest obszerniej przytoczyć wspaniałej obrony mecenasa Szumańskiego i chyba tylko bory kurpiowskie są w stanie powtórzyć i roznieść Jego płomienną mowę i długo Kurpie w osobach swych najlepszych przedstawicieli, jak Naturalista, Kaliś, Stachelek i inni będą swym wnukom opowiadać, jak to szlachetny mecenas Szumański uratował ich od ciężkich więzień.

Kaz. Nietupski.

Dzień Zaduszny w Kolnie.

W 1920 roku, podczas walk z najazdem bolszewickim, pod wsią Lemanem w tatejszym powiecie, został wymordowany oddział naszych żołnierzy. Zwłoki bohaterów, którzy swe młode życie oddali za Ojczyznę, złożone zostały na cmentarzu Kolneńskim. Zaledwie kilka lat dzieli nas od tych tragicznych wypadków, a mogiły ofiar wojny porosły już trawą i poszły w zapomnienie...

Dopiero w roku bieżącym, w Dzień Zaduszny, czyjaś troskliwa ręka przystroiła groby bohaterów w zielen — ktoś oddał poległym honory żołnierskie...

Czytelnik zapewne pomyśli, że czyniła to miejscowa inteligencja — móżg narodu, albo duchowieństwo, sprawujące w narodzie „rządy dusz”. Niestety, ani jedni, ani drudzy!

Czczeniem pamięci poległych zajęł się świeżo zorganizowany Związek Strzelecki. Jedynie „Strzelcy” nie zapomnieli o szarym żołnierzu — o swoim bracie rolnika i robotnika. Przynieśli garść zieleni, oddali hołd prochom — przyszli

im powiedzieć, że prawdopodobnie i ich taki sam los czeka...

Cześć Wam, Bracie Strzelecki! Idźcie naprzód, nie zważajcie na przeszkody, bądźcie samieniem Narodu! Niech ten dzień wspomnień czynów bohaterskich, krwawej daniny, złożonej na ołtarzu Ojczyzny, będzie dla Was pokrzepieniem — niech doda Wam otuchy do dalszej pracy i walki ze złem!

Cześć Wam!

K o l n i a k .

INTERPELACJA Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

do Pana Ministra Sprawiedliwości
w sprawie systemu protekcyjnego,
stosowanego przy wyborach sędziów okręgowych w Łomży.

W roku 1925 odbyły się w sądzie okręgowym w Łomży wybory na sędziego okręgowego. Kandydatami na to stanowisko byli: sędzia śledczy Franciszek Gawęł, mający 17 lat służby sędziowskiej, — sędzia śledczy Goga, mający 14 lat służby, — sędzia śledczy Wiszniewski, mający 13 lat służby, — sędzia śledczy Głowacki, mający 12 lat służby.

Zgodnie z rozkazem Prezesa Sądu Okręgowego pominięto tych kandydatów, a na sędziego okręgowego wybrano sędziego pokoju Jasińskiego, mającego zaledwie 3 lata służby. P. Jasiński liczy obecnie lat 65, przed 32 laty ukończył prawo w Kijowie, a potem gospodarował na swoim majątku aż do rewolucji bolszewickiej. Powróciwszy do Polski, przez protekcję, został od razu mianowany sędzią pokoju i mimo wcale niezadawalających wyników pracy w sądzie, został przez prezesa Sądu Okręgowego w Łomży narzucony na sędziego okręgowego z pominięciem wszystkich starszych latami służby sędziów.

P. Minister Sprawiedliwości wybór ten odrzucił i polecił zrobić nowe wybory, wykazując nieprawidłowość wyboru p. Jasińskiego, którego powołano na sędziego, mimo, że przed nim byli koledzy, mający lepsze kwalifikacje i wieloletnią pracę za sobą.

P. Prezes Sądu Okręgowego, razem z gronem powołanych sobie sędziów, zlekceważył opinię p. Ministra Sprawiedliwości i przy ponownych wyborach spowodował demonstracyjnie wybór p. Jasińskiego na sędziego okręgowego, mimo wyraźnej wskazówki Ministra Sprawiedliwości, która tego sędziego dyskwalifikowała.

Należy nadmienić, że niektórzy z sędziów, kandydujących na to stanowisko, cofnęli się, widząc, że decyduje nie praca i zdolności, lecz protekcja i że nawet wyraźny na-

kaz Ministra Sprawiedliwości, dyktowany interesami państwa, nie może złamać systemu protekcyjnego, jaki się zagnieżdżył w endeckim Sądzie Okręgowym w Łomży.

Ten drugi wybór p. Jasińskiego na Sędziego okręgowego, który był wyraźną demonstracją przeciwko ministrowi sprawiedliwości i interesom państwa w wymiarze sprawiedliwości, został już przez ministra zatwierdzony.

Tak samo na stanowisku sędziego okręgowego w r. 1926 powołano zgodnie z wolą prezesa okręgowego w Łomży, który nie liczy się wcale z niczem, p. Gontarskiego, aplikanta, posiadającego zaledwie 3 lata służby. Wybór ten jest przedstawiony p. ministrowi sprawiedliwości do zatwierdzenia, — zdaje się jednak, że Pan Minister, nauczony doświadczeniem z p. Jasińskim, nie będzie demonstrował już przeciwko woli prezesa Sądu Okręgowego w Łomży.

Te dwa przykłady wskazują, jak nienaturalnym i sprzecznym z najistotniejszymi interesami państwa jest ów wolny wybór sędziego przez sędziów. Nie zdolności, nie prawa, nie lata służby, ale protekcja decyduje o wszystkim. Nawet Minister Sprawiedliwości, odpowiadający za swój resort, niema możliwości zapewnienia sobie, by na sędziów powoływano osoby odpowiednie pod względem zdolności i wykształcenia prawniczego.

Zapytujemy: 1) jak Pan Minister wytłumaczy nominację p. Jasińskiego na sędziego Okręgowego?

2) czy Pan Minister gotów jest poddać rewizji wybór p. Gontarskiego na sędziego okręgowego?

3) czy Pan Minister, korzystając z pełnomocnictw, przez Sejm udzielonych, skłonny będzie ustawowo zabezpieczyć dla swego urzędu prawo mianowania sędziów i skończy już raz z wieległową odpowiedzialnością, a raczej nieodpowiedzialnością, stanu sędziowskiego za swój skład?

23 września 1926 r.

(Następują podpisy).

Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI.

Urzędnik Starostwa w Kolnie p. Lemański nadesłał do Redakcji odpis pisma żandarmerji rosyjskiej, znajdującego się w aktach, które świeżo powróciły z Rosji Sowieckiej, i zawierającego opinię o miejscowych działaczach.

Pismo te, skierowane do miejscowego Gubernatora, w przekładzie na język polski brzmi jak następuje:

„Tajne. Naczelnik Zarządu Gubernialnego Żandarmerji w Łomży. Dnia 12 Lutego 1926 r. № 590. Odpowiedź na № 1516. „Melduję, że, stosownie do zebranych

wiadomości, redaktor wydawanej w Łomży gazety „Wspólna Praca” Franciszek syn Adama Hryniewicz należy do lewego skrzydła polskiej partji narodowej. Do Manifestu 17 Października 1895 roku notowany był, jako utrzymujący stosunki z osobami, przynależnymi do lewicowych organizacji. Pó Manifestie otwarcie występował na publicznych mityngach jako mówca o charakterze występny, na skutek czego w 1896 roku rozporządzeniem Warszawskiego Jenerał Gubernatora był usunięty z zajmowanej posady i wysłany za szkodliwą działalność społeczną do gubernii Wiatskiej na czas stanu wojennego, skąd powrócił. W obecnej chwili jest jednym z miejscowych działaczy polskiej narodowo-demokratycznej partji, lecz w żadnej jawno-przeciwpaństwowej działalności nie jest notowany.

„Adwokat przysięgły Adam syn Ludwika Mieczkowski przybył do Łomży przed trzema laty z Warszawy; wznowił tu działalność „Towarzystwa Polskiej Kultury” i, stosownie do zebranych ostatnio wiadomości, należy do lewicowych narodowców.

„Kazimierz syn Stanisława Kulczyński w 1908 roku był aresztowany za należenie do Łomżyńskiego Związku robotniczej socjal-demokratycznej partji i przy rewizji znaleziono u niego nielegalną literaturę, świadczącą o przynależności jego do „Polskiej Socjal-demokratycznej partji”. Rezultatem tego było pociągnięcie do odpowiedzialności w porządku „Ochrany”. Sprawa skierowana została dnia 18 grudnia 1897 roku Nr 5717 do Waszej Ekscelencji z prośbą o wysłanie go do jednej z północnych gubernji pod jawny dozór policji na jeden rok. Na zesłaniu nie był i żadnych wiadomości jak zakończyła się wspomniana korespondencja w Zarządzie Żandarmerji niema. W roku 1912 tenże Kulczyński zorganizował w Łomży nieduże Kółko, p. n. „Konfederacja”, o charakterze powstańczym, będące ekspozyturą „Związku zbrojnej walki”, działającym na terenie Galicji, lecz kółko te w braku sympatyków, nie ujawniło żadnej działalności.

„Pozostałe osoby, wyszczególnione w zapytaniu, w aktach Zarządu Żandarmerji nie figurują”.

Pułkownik (podpis nieczytelny).

Opamiętajcie się.

Prawie w każdym numerze „Życia i Pracy” są umieszczane artykuły i wzmianki pełne nienawiści do wszystkiego co nie idzie na pasku klerykalnym, a przede wszystkim przeciwko żydom.

Ktoś odważny kryje się pod pseudonimem J. Dębińskiego i szczerze na

żydów twierdząc, że żyd jest synonimem zbrodniarza, zdrępcę, rozpaja lud, fałszuje pieniądze i t. d.

A czy niektórzy magnaci polscy a nawet biskupi nie zdradzali Ojczyzny?

A czy nie Chrześcijanie-Polacy byli i są przeważnie właścicielami gorzelni?

A czy nie chrześcijańscy książęta i hrabiowie fałszowali na Węgrzech franki francuskie?

Spojrzyjcie na Hiszpanję ultra katolicką, czy tam nie więcej popełniają zbrodni niż u nas?

Przypomnijcie sobie intrygi, skrytobójstwa i wszystkie nieprawości dokonywane w Rzymie, podczas walk o władzę papieską!

Odwiedźcie nasze więzienia a zobaczycie, czy więcej jest przestępców chrześcijan, czy żydów?

Obowiązkiem każdego człowieka jest walka ze złem, ale obarczać cały naród odpowiedzialnością za czyny jednostek jest rzeczą również złą!

Nie chce się wprost wierzyć, żeby autorem tych artykułów, których nie powstydziliby się żaden czarnosecinniec z byłej Rosji carskiej, mógł być ksiądz, a taka wersja utrzymuje się uporeczywie.

W każdym razie godzi się zapytać, jaki cel mają i co mogą osiągnąć artykuły ordynarnie szczerzące na ogół żydów, amieszczone w organie duchowieństwa.

Szereg ciemnych ludzi ślepo wierzących duchowieństwu wyciągnie wniosek, że trzeba zło usunąć i zabierze się do pogromów.

W duszy innych wznieci się nienawiść, która pociągnie za sobą szereg niesłusznych szykan i prześladowań.

Przedruk takiego artykułu zagranicą obarczy wszystkich uczciwych i kulturalnych cudzoziemców i wyrobi Polakom opinię chuliganów rosyjskich.

W duszy każdego wierzącego chrześcijanina amieszczenie w piśmie na jednej stronie świętego obrazka, a na drugiej artykułu aż kapiącego nienawiścią musi wywołać zgrzyt, bo nie takim jest duch nauki Chrystusa!

Naturalnie, że szczerząc na żydów nie zapomina się o socjalistach, zwolennikach kościoła narodowego i innych postępowcach.

Największym grzechem pierworodnym socjalizmu ma być to, że jednym z jego naukowych komentatorów był żyd Marks. Ależ na litość Boską nie zapominajcie, że Jezus Chrystus, symbol najczystszej idei miłości bliźniego, też był żydem.

Dach żydowski zapłodnił cały szereg zdobywców dachu ludzkiego ka pożytkowi całej ludzkości.

Przypomnijcie sobie, że łatwiej jest ajrzeć żdźbło w oku brata swego, niżli belkę we własnym.

Przypomnijcie sobie, że kto mieczem wojuje, od miecza ginie, a kto sieje nienawiść, zbierze plon nienawiści.

Przypomnijcie sobie naukę Chrystusa i opamiętajcie się.

D-r M. CZARNECKI.

Sprostowanie.

Uprzejmie proszę Redakcję „Wspólnej Pracy” o wydrukowanie w najbliższym numerze swej gazety niniejszego wyjaśnienia. W Nr 18 „Ws. Pr.” została umieszczona oszczerca wzmianka o brutalnem traktowaniu uczącej się młodzieży szkół powszechnych przez lekarza-okulistę D-ra R. B. w przychodni przeciwjagliczej przy szpitalu św. Ducha.

Przedewszystkiem zaprotestować muszę przeciwko mianowaniu mnie „okulistą”, gdyż w rzeczywistości jestem tylko Internistą. Dział zaś chorób ocznych, które są najwięcej rozpowszechnione wśród naszego społeczeństwa i które najczęściej prowadzą do utraty wzroku (choroby rogówki, tęczówki, spojówki, z cierpień której największą plagą jest Jaglica-Trachoma, Egipskie zapalenie oczu), posiadam tak gruntownie, że mogę śmiało konkurować z lekarzami-okulistami, którzy nawet uzupełniali przelotnie swoją wiedzę (oczywiście więcej dla reklamy) w klinikach berlińskich, wiedeńskich lub paryskich. Dział zaś chorób ocznych, leczenie i badanie których wchodzi w zakres Optalmoskopji i Chirurgji pozostawiam w zupełności lekarzom-okulistom. Stwierdzam prawdziwość swych słów faktem, że przed 16 laty mnie, jako ordynatorowi szpitala św. Ducha, ówczesny gubernator łomżyński zaproponował gruntowne wystudjowanie wspomnianych powyżej chorób ocznych celem otwarcia przy szpitalu św. Ducha ambulatorjum przeciwjagliczego („Głosnoje otdielenje dla borby z trachomoj”). Wobec tego pracowałem, jako asystent, w ruchomym oddziale okulistycznym D-ra M. Reyro (ówczesnym asystentem obecnego profesora kliniki Uniw. w Warszawie okulisty D-ra Noiszewskiego) w Łomży i Szczuczynie (po miesiącu), w Hrabieszewie i Biłgoraju (po 6 tygodni) i przez czas naszego pobytu frekwencja chorych w każdym mieście była w granicach 4,000 — 6,000.

Niezależnie od tego pojechałem do Krakowa, gdzie pracowałem przez 4 miesiące w klinice uniwersyteckiej słynnego okulisty profesora D-ra obecnie nieżyjącego Wicherkiewicza.

Po przedstawieniu odpowiednich zaświadczeń gubernatorowi otrzymałem pieniądze na urządzenie ambulatorjum i nominację na kierownika tegoż. Tak powstała przychodnia przeciwjaglicza pod protektoratem b. cesarowej Marji Teodorówny 16 lat temu.

Przez cały ten długoletni okres czasu na stanowisku kierownika wspomnianego ambulatorjum miałem tylko jedno zajęcie, kiedy chora uczennica szkoły powszechnej, córka pana W. W., obraziła godność lekarza, zarzucając mu jak widać, nieuctwo, albowiem zachnęła się, odstąpiła nieco w tył ze słowami „ja tego (lekarstwa) nie chcę“, co powiedziano było stanowczo i głośno w obecności felczerki-pomocnicy i przynajmniej 40 — 50 chorych. Wobec takiej impertynencji oznajmiłem, żeby więcej do przychodni nie przychodziła i że chora, która chce być mądrzejszą od lekarza i pouczać go, może się leczyć u lekarza na mieście. Sąd o postępkach p. W. pozostawiam p. Inspektorowi szkół powszechnych i p.p. nauczycielom tych szkół. To jest jedyne zajęcie przez całe 16 lat.

Twierdzenie zaś, że ja „wymyślam“ biednej uczącej się młodzieży („chamom“) i że nawet jednej „zerwałem z głowy czapkę i rzuciłem na ziemię“ jest już takim oszczerstwem, dla którego zamało będzie niniejszego sprostowania.

Ponieważ Redaktor „Ws. Pr.“ p. Fr. Hryniewicz nie chce ujawnić nazwiska autora i przez to broni go przed karą, pociągam przeto p. Hryniewicza do odpowiedzialności sądowej za zniewagę i oszczerstwo w druku.

D-r R. BEBER.

Kasa Chorych w Łomży.

Nowowybrany zarząd krząta się nad udoskonaleniem dotychczasowej działalności Kasy i rozszerzeniem świadczeń. Postanowiono zakupić aparat „Roentgena“, wprowadzić porady ambulatoryjne w godzinach popołudniowych; powiększono porcję mleka dla położnic do 1 litra i zaprojektowano nowe świadczenie, polegające na dokarmianiu niemowląt.

Najbliższe posiedzenie Rady Nadzorczej odbędzie się dnia 29 listopada r. b.

Bezrobocie w Łomży.

Wobec ciężkich warunków, w jakich znalazła się klasa robotnicza, wszystkie samorządy pracują pod znakiem zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb ludzi pracy. Magistrat łomżyński zaniechał w roku bieżącym niektórych robót inwestycyjnych i powstałe z tego tytułu oszczędności w sumie 38.000 zł. obrócił na zażegnanie bezrobocia. Nadto uży-

wał pożyczkę na ten cel ze skarbu państwa w sumie 50.000 zł. Tym sposobem opieka społeczna zajęła dominujące miejsce w budżecie miejskim, pochłaniając czwartą część wszystkich wydatków.

Na robotach publicznych zatrudniono jest do ostatniej chwili 50 osób, którzy zajęci są wykończaniem grobli jednaczeńskiej. Nadto Magistrat zapoczątkował akcję aprowizacyjną: postanowił zakupić dla rozdania bezpłatnie najbiedniejszym rodzinom 150 korcy kartofli i robi zapas opału na zimę. Porcje obiadowe powiększył o 100 gramów chleba.

Z ŻYCIA ŻYDÓW w Łomży.

Społeczeństwo żydowskie czuje się dotknięte z powodu ostatnich wystąpień p. J. Dębińskiego na łamach „Życia i Pracy“, w których szkazuje żydów w sposób, urągający wszelkiej etyce.

Podobnych wystąpień można się było spodziewać ze strony osławionego Jaxy Chama, a nie od ludzi, poważnie traktujących zawód dziennikarski, tembardziej od duchowieństwa, które powinno poczuwać się do obowiązku szerzenia miłości bliźniego w myśl ogólnoreligijnego hasła „kochaj bliźniego, jak siebie samego“. Społeczeństwo żydowskie spodziewa się, że w sprawie tej wejrzy nowomianowany ks. biskup Stanisław Łukomski.

W piątek dn. 5 b. m., staraniem Żydowskiego Klubu Sportowego, dyrektor miejscowego gimnazjum żydowskiego d-r Goldlust wygłosił odczyt na temat: „Cele i za-

dania współczesnego wychowania“. Prelegent na samym wstępie stwierdził, że u żydów istnieje głęboka miłość dla młodego pokolenia, która w niektórych wypadkach przechodzi w przesadę. Dzięki tej miłości każdy ojciec żyd chce dać swemu dziecku jaknajlepszą edukację. Do niedawna, czerpali żydzi wiedzę w chederach, które przyczyniły się do wyrugowania analfabetyzmu wśród żydów. Referent niema na myśli apoteozowania chederu, który podobnie, jak wszelkie przeżytki czasu, zniknie z widowni, ale chce skonstatować, iż cheder posiada: 1) wolność organizowania się i 2) kontrolę publiczną, do czego obecna szkoła jeszcze nie doszła. Z chwilą upadku murów ghett, z chwilą gdy rozpoczyna się w łonie żydostwa ruch oświatowy, społeczeństwo żydowskie nurtują prądy, które chcą widzieć w wychowaniu dziecka środek do utrzymywania go na powierzchni życia.

Kończącą część referatu poświęcił d-r Goldlust idei fizycznego wychowania wśród żydów, jako problemowi narodowemu, dzięki której naród odzyskuje równowagę ducha i charakteru.

* * *

W piątek dn. 12 b. m. bawił w Łomży znany literat żydowski Z. Segalowicz, który w sali klubu obywatelskiego „Hazomir“ podzielił się z publicznością wrażeniami i spostrzeżeniami z ostatniej podróży do dwóch największych miast Europy: Paryża i Londynu. Po referacie nastąpiła recytacja własnych utworów literackich, pełnych szczerego liryzmu, oraz w pikantną formę ujętych opowiadań z czasów służby w wojsku rosyjskim, p. t. „Z koszar“. S.

Z K O L N A.

Na skutek rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 5-XI r. b. № 15 379 — II listopada, t. j. dzień wskrzeszenia niepodległości Polski i oswobodzenia stolicy Państwa od władzy zaborczej, miał być obchodzony w całej Polsce jako uroczyste święto państwowe.

Starosta p. Bieńkiewicz, natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o powyższem, zaprosił do siebie przedstawicieli duchowieństwa, samorządu, kierowników urzędów oraz prezesa straży ogniowej, — celem omówienia i ustalenia programu obchodu święta. Charakterystyczne, że na zaproszenie Starosty nie przybyli przedstawiciele sądownictwa, burmistrz m. Kolna p. Bagiński (kandydat na posła z listy № 8), oraz miejscowy proboszcz ks. Julian Czarnowski, którego reprezentował jednak ks. wikary Kazimierz Staniszewski.

Po omówieniu programu, który nie mógł być szerzej zakreślony, albowiem w dzień II XI r. b. w Kolnie przypada dzień targowy, ustalono, że po uroczystych nabożeństwach w świątyniach katolickiej i żydowskiej odbędą się w sali teatralnej odpowiednie pogadanki dla młodzieży szkolnej, urozmaicone żywymi obrazami treści narodowej i naukowej. Ks. wikary oświadczył, że nabożeństwo uroczyste, o które prosił starosta, odbędzie się w kościele o godzinie 9 m. 30.

Przybyła na tę godzinę do kościoła młodzież szkolna, ludność z przedstawicielami władz państwowych i samorządowych oraz urzędnicy zmuszeni byli oczekiwać na rozpoczęcie nabożeństwa do godziny 10 tej, co zwłaszcza młodzież szkolna młodszych klas przypłacić może zdrowiem.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się przy kilku zaledwie świecach.

Tak uczciło duchowieństwo w Kolnie rocznicę niepodległości Polski.

Ktoś naiwny uważać może, że nic złego się nie stało, lecz większość mieszkańców Kolna ubolewa nad tymi faktami i w postępowaniu ks. proboszcza Czarnowskiego widzi szykanowanie polskich władz państwowych. Opowiadają, że ks. Czarnowski prawdopodobnie zapomniał z jaką pompą odprawiał niedyś modły za carów rosyjskich, w rzeszcie oświetlonej świątyni.

I dalsze w innych sprawach ks. Czarnowski ujawnia więcej energii i inicjatywy

W Kolnie jest cerkiew, która wobec braku prawosławnych stoi pustkami. Pieczę nad nią ma ks. proboszcz Czarnowski.

Dowiedziawszy się, że Sejmik Powiatowy zamierza wystąpić do odnośnych władz o zezwolenie na rozebranie cerkwi i użycie materiału z niej na budowę szpitala — ks. Czarnowski czempredziej rozpoczął rozbieranie cerkwi, zaczynając od zdejmowania dachu. A może na dachu się tylko skończy, bo coś do dachów świątyni, a raczej do blachy, ks. proboszcz nie ma szczęścia, t. j. ma szczęście, lecz jednocześnie inni wpadają w nieszczęście, o czym napiszemy w jednym z następnych numerów.

—o—

Właścicielowi browaru w Kozle p. Józefowi Śniegockiemu tęskno prawdopodobnie do „taty“, gdyż na butelkach z piwem nakleja etykiety z napisami: rosyjskim (u góry) i polskim (u dołu). Etykieta taka jest do obejrzenia w Redakcji.

S F I N K S.

Wiec w Lipnikach.

W dniu 31 października odbył się wiec w Lipnikach, na którym przemawiali: ob. Krupka Stanisław i D-r Czarnecki. Nastroj ludności był bardzo przychylny, zaciekawienie olbrzymie ostatnimi wypadkami w Polsce, co znalazło swój wyraz w licznych zebraniach około 600 osób z najdalszych okolic Myszynca. Miejscowa ludność narzekała na Nadleśnictwo Lipniki, które mimo zarządzenia M. R. i D. P., zabraniającego wyrębu drzewa na „odpadach“, przystępuje do rąbania tego drzewa we wsi Łyse, Serafin i Demby. Wywołuje to podniecenie ludności i może przybrać katastrofalne skutki. Należy z ubolewaniem stwierdzić, że gospodarka leśna, prowadzona w Nadleśnictwie Lipniki, jest pod psem. Wyrąbane przestrzenie nie są obsiane, a całe swoje wysiłki Nadleśnictwo wyteża na różne jałowe spory z ludnością.

Czas nareszcie, by kres temu położono, by Kurpie nie były jakimiś Kresami Wschodnimi Polski.

O b e c n y.

Obrona Kresów Zachodnich.

„Dnia 24 X-26 roku w sali Magistratu białostockiego odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich z udziałem delegata Związku z Warszawy D-ra Stefańskiego. Na przewodniczącego zebrania powołany został Kurator Okręgu Szkolnego p. Z. Gąsiorowski, który zaprosił do prezydium członków Komisji Organizacyjnej: pp. Dorożyńskiego, Głotza i Juraszyńską oraz delegata d-ra Stefańskiego, który w dłuższym przemówieniu przedstawił stosunki polsko-niemieckie oraz działalność organizacji, która broni interesów narodowych zachodnich ziem Rzeczypospolitej i pogranicza mazursko-warminskiego.

Wszyscy uczestnicy zebrania w liczbie około stu osób zapisali się na członków Koła i dokonali wyboru Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej. W skład zarządu weszli: pp. D-r Stanisław Wład, Naczelnik Wydziału Szkół Średnich Kuratorium jako prezes, p. M. Juraszyńska, sekretarka; dyrektor elektrowni K. Riegiert, skarbnik; dyrektor Robót Publicznych p. T. Clotz i p. S. Kalina. Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. mecenas W. Dorożyński, dyrektor Banku Polskiego p. A. Wysocki i p. W. Precel, przemysłowiec.

Zapisy na członków koła przyjmują członkowie Zarządu.

PREZES: St. Wład.

SEKRETARKA: M. Juraszyńska.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY.

Kuratorjum podaje niniejszem do wiadomości, iż abiturjenci, reprobowani w szkołach średnich ogólnokształcących Okręgu Szkolnego Białostockiego, mogą na podstawie §§ 12 i 54 Regulaminu gimnazjalnych egzaminów dojrzałości (Dz. Urz. M—wa W. R. i O. P. Nr. 2 z 1926 r.) zdawać powtórne egzaminy dojrzałości w m—cu styczniu—lutym 1927 roku.

Egzaminy te, zarówno dla kandydatów, zamierzających zdawać egzamin dojrzałości z kursu gimnazjum typu humanistycznego, jak i dla kandydatów, zamierzających zdawać egzamin dojrzałości z kursu gimnazjum typu matematyczno—przyrodniczego, odbywać się będą aż do odwołania przed Komisją Egzaminacyjną gimnazjum państwowego im Tadeusza Kościuszki w Łomży.

Podania wraz z: 1) metryką urodzenia, 2) własnoręcznie napisanym życiorysem, 3) świadectwem szkolnym z klasy 8—ej, 4) 2—ma nienaklejonemi fotografiami, własnoręcznie podpisanemi, 5) świadectwem moralności wystawionem przez odpowiednie władze i 6) kwitem Kasy Skarbowej, stwierdzającym wpłacenie taksy egzaminacyjnej na rachunek

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego, w wysokości 12 zł. zarówno dla abiturjentów, reprobowanych w gimnazjach państwowych, jak i prywatnych z prawami szkół państwowych, należy wnosić do Kuratorium za pośrednictwem tej szkoły, w której abiturjent uczył się w klasie 8—ej, w terminie do dnia 15 grudnia.

W tym samym terminie odbędą się przed Komisją gimnazjum państw. im. T. Kościuszki w Łomży egzaminy dojrzałości dla eksternów. Kandydaci, zamieszkali na terenie Okręgu Szkolnego Białostockiego winni wnieść odpowiednie udokumentowane podanie do Kuratorium (Białystok, ul. Warszawska 37) w terminie do 15 grudnia b. r.

WEZWANIE.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych przypomina, że termin płatności podatku dochodowego za rok podatkowy 1926 upłynął w dniu 1 listopada 1926 r.

Na zasadzie Przepisu § 17 instrukcji o przymusowym ściąganiu państwowych podatków i opłat, tudzież innych należności skarbowych z dnia 17 maja 1926 roku (Dz. Urz. Min. Skar. Nr 15 poz. 168) wzywa się płatników do uiszczenia wymienionego wyżej podatku najpóźniej w ciągu dni 14 od daty niniejszego wezwania a to pod rygorem przymusowego ściągnięcia wraz z kosztami egzekucyjnymi i karami za zwłokę.

Łomża, dn. 2 listopada 1926 r.

Ogłoszenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Łomży niniejszem podaje do publicznej wiadomości co następuje:

Na podstawie § 12 pun. A. statutu kasy obniża się z dniem 1 listopada 1926 r. stopę procentową od wkładów bezterminowych, wypłacanych na każde żądanie wkładców, z 12 na 9% od sta w stosunku rocznym. Od wkładów terminowych, złożonych na okres 3 miesięcy lub podejmowanych za nie mniej jak 3 miesięcznym wypowiedzeniem — z 15 na 10% od sta w stosunku rocznym. Od takich ze wkładów, złożonych na okres 6-ciu miesięcy lub podejmowanych za nie mniej jak 6 miesięcznym wypowiedzeniem — z 18 na 12% od sta w stosunku rocznym. Wreszcie od takichże wkładów, złożonych na okres 12-tu miesięcy lub podejmowanych za nie mniej jak rocznym wypowiedzeniem z 20 na 16% od sta w stosunku rocznym.

Od pożyczek udzielanych przez kasę pobierać: a) 16% od sta w stosunku rocznym tytułem procentów i prowizji i 1% od sta w stosunku rocznym tytułem zwrotu własnych kosztów — od prywatnych dłużników i b) 15% od sta w stosunku rocznym — od gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

DYREKTOR w. z. S. Ciepliński,

Z ostatniej chwili.

Już po zamknięciu numeru zakończył się proces Magistratu w Łapach.

Jak wiadomo w Łapach, dzięki większemu skupieniu robotników w warsztatach kolejowych, toczy się od dłuższego czasu walka dwóch obozów — reakcyjnego i postępowego o to, kto ma rządzić w mieście. Z jednej strony sięgają po władzę skostniała „dziadkowie leśni“, z drugiej — ludzie nowi, owiani duchem twórczym. Wybory do Rady Miejskiej, powtarzane parokrotnie, skończyły się zwycięstwem obozu postępowego.

Dotychczasowi rządcy miasta, korzystając z poparcia władz (nasze władze nie lubią reformatorów), nie dali za wygraną. Chcąc za wszelką cenę utracić „czerwony magistrat“, oskarżyli poszczególnych jego członków, z burmistrzem Świątkowskim na czele, o należenie do partii komunistycznej. Wytoczono proces o zdradę stanu i zastosowano do oskarżonych, jako środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt.

Po kilkumiesięcznym pobycie burmistrza Świątkowskiego, radnego Condera, sekretarza magistratu Ciołkowskiego, ważnego Łaby, kierownika kooperatywy Krauzego i sklepikarza Szejgiewskiego w więzieniu, sprawa w dniu 15 b. m. znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łomży. Rozprawa sądowa trwała trzy dni. Komplet sędzący stanowili: prezes Sądu Skarzyński, sędziowie Paczowski i Radgowski. Oskarżał podprokurator Kaj. Obronę wnosili mecenas Nowodworski (b. minister) i Ettinger (syn).

Na przewodzie sądowym rozwiły się groźne chmury. Wyszło na jaw, że oskarżenie powstało na podłożu intryg i zemsty osobistej dotychczasowych rządców miasta, przeciwko którym wytoczono zarzuty nadużycia służbowe.

Po świetnej i przekonującej obronie mecenasów Nowodworskiego i Ettingera, Sąd

w dniu 17 b. m. wyniósł wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych. Stało się to, co przepowiadaliśmy w chwili wszczęcia dochodzenia.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 19/XI 1926 r. o godz. 11 rano u p. Bujnowskiego Franciszka w Łomży ul. Farna № 8, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Bujnowskiego Franciszka w Łomży, oszacowanych na zł. 123 gr. 34, składających się z 60 klg. wędlin, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Kasy, Zjazd № 10.

SPRAWOZDANIA.

Z Kwesty publicznej na kulturalno-oświatowe cele Towarzystwa Domu Ludowego w Łomży, uzgodzonej na ulicach miasta Łomży w dniu 7 Listopada 1926 r., zebrano 119 złotych 29 gr.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 4-XI 1926 r. na Schronisko № 1 dla dzieci żydowskich otrzymano 78 złotych 68 groszy.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 31-XX-26 r. na Ochronę Św. Antoniego zebrano 138 zł. 49 groszy. Kwestarzom Bóg zapłać.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 19-X-26 r. otrzymano 44 zł 92 gr. Pieniądze oddano Przytułkowi dla Starców żydowskich.

DO sprzedania gospodarstwo rolne we wsi Rogienice gminy Rogienice powiatu Kolneńskiego, składające się z 31 morgów ziemi z lasem, łąką i zabudowaniami. Zgłaszać się do Piusa Charub na w Rogienicach Wielkich.

Jankiel Pinches Goldman z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 1—3

Chajsora Jabłonowicz z Łomży, Rządowa 22—zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Ostrołęce. 1—3

Zgubiona książka wojskowa wraz z kartą mobilizacyjną na imię Marjana Paderewskiego rocznika 1899. wydana przez P. K. U. Łomża. 1—3

Gerszko Chona Żelazko z Piątnicy zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży i dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 1—3

Zamieszkały w majątku Sieburczynię b. internowany Jan Kosaczew zgubił kartę azylu, wystawioną przez Starostwo Skierniewickie w dn. 9.IV 1923 r. za № 4, wraz z zaświadczeniem Starostwa Łomżyńskiego za № 257 o zgłoszeniu się do ewidencji. 1

Szaraj Jan z Łomży, Senatorska 22 zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży i patent wydany w Włocławku przez Izbę Skarbową. 1—3

Chajcia Finkielsztejn z Zambrowa zgubiła paszport zagraniczny, wydany w roku 1920 przez Starostwo Łomżyńskie. 3

Zgubiono kartę wojskową nadliczbowa na imię Moszka Sojki z Ostrołęki, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 3

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Jan Ostrowski z Bronowa gm. Bożejewo, wydaną przez P. K. U. Łomża. 2

Jedna z największych i poważnych fabryk chemicznych w Polsce

zamierza dla swych

niedoścignionych specjalności
(mydła i nowoczesne środki do prania)

urządzić w Łomży

F I L J E

Uprasza się ruchliwych, rutynowanych z wielkim doświadczeniem kupieckim, posiadających odpowiedni kapitał lub gwarancje, interesantów o składanie ofert pod: „HERMES“ do TOW. REKL. MIĘDZ. j. r. RUDOLF MOSSE, Warszawa, Marszałkowska 124.